

NIK może znać Twoje DNA...

27 stycznia 2012

Poglądy polityczne, przekonania religijne, preferencje seksualne, nałogi – to wszystko zaliczamy do danych szczególnie chronionych, ale niebawem te właśnie dane będą mogli przetwarzać przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli.

W naszym kraju przepisy w zakresie podglądania i podsłuchiwania obywateli są coraz bardziej kłopotliwe. Kontrowersyjny jest polski model retencji danych, a także przepisy o podsłuchach, co potwierdził Prokurator Generalny. Polskim problemem jest także brak regulacji dotyczących monitoringu, więc każdy monitoruje, jak chce i gdzie chce. Tymczasem...

Tymczasem zorientowano się, że nowym problemem dla prywatności może być Ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli, która ma wejść w życie za sześć miesięcy. Aby jednak dobrze ten problem zrozumieć, należy zacząć od innej ustawy – tej o ochronie danych osobowych.

Istotny jest art. 27 Ustawy o ochronie danych osobowych, który przewiduje szczególną ochronę dla wyjątkowo wrażliwych danych. Zacytujmy.

„Art. 27.

1. Zabrania się przetwarzania danych ujawniających pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniową, partyjną lub związkową, jak również danych o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym oraz danych dotyczących skazań, orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym.”

Tych danych przetwarzać nie wolno, poza pewnymi wyjątkami m.in. „przepis szczególny innej ustawy” może zezwolić na

przetwarzanie tych wrażliwych danych.

Taki właśnie przepis wprowadza znowelizowana Ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli, która ma wejść w życie za pół roku. Kontrowersyjny przepis, jeśli nie zestawimy go z przepisem cytowanym wyżej, wygląda dość niewinnie. Oto jego istotny fragment (podkreślenie dodane przez DI.

art. 29 otrzymuje brzmienie:

„Art. 29. 1. Dla realizacji celu, o którym mowa w art. 28:

(...)

2) upoważnieni przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli mają prawo do:

(...)

i) przetwarzania danych osobowych, w tym danych, o których mowa w art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, z późn. zm.2)), jeżeli jest to niezbędne do przeprowadzenia kontroli.”

Czyli mówiąc prosto – przedstawiciele NIK mają prawo do przetwarzania najbardziej wrażliwych danych o nas, nawet takich jak kod genetyczny.

Polska podpisała ACTA pomimo protestów. Niedawno była afera związana z chęcią pozyskania przez prokuraturę treści SMS-ów. Retencja danych jest u nas od dawna do poprawki. W tym kontekście nowe uprawnienia NIK wyglądają jak... element większej teorii spiskowej.

Ale to chyba nie jest element większej akcji, a raczej wynik wielkiej bez troski polityków. Jak zauważa „Polityka”, do ustawy o NIK zgłaszano zastrzeżenia, ale jakoś nikt ich nie wysłuchiwał, a ustawa przeszła przez Sejm. Po burzy wokół ACTA to nas nawet nie powinno dziwić.

NIK zapewnia, że nie ma zamiaru nadużywać nowych przepisów. To za mało. Prawo powinno być skonstruowane lepiej, np. mogłoby

wyraźnie określać, w jakich sytuacjach dostęp do wrażliwych danych jest uzasadniony. Nie możemy przecież polegać wyłącznie na dobrej woli NIK-u. Sama Izba powinna mieć świadomość, że zbyt duża swoboda po stronie władz z reguły rodzi patologie.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: ISAP, Polityka

Źródło: [Dziennik Internautów](#)